

## Wojciech Stanisławski: Gniazdko w hełmofonie

Postulat praktycyzmu w szkole, zbliżenia edukacji do rzeczywistości, żywy jest od wieków, od czasów Francisa Bacona i rabelaisowskich szyderstw ze scholastyki aż po epokę entuzjastów studenckich praktyk robotniczych – pisze Wojciech Stanisławski w nowym felietonie z cyklu „Barwy kampanii”.

Cykle natury – to tradycyjne już spostrzeżenie wielkich epików – toczą się niezależnie od spazmów ludzkich wojen i spraw. Sam Janusz Przymanowski nieraz opisywał jaskółki, wyplatające gniazdo w przestrzelonym hełmofonie czołgisty (w rzeczywistości jaskółki, jak wiadomo, lepią gniazda z gliny, ale to nigdy nie przeszkadzało prozaikowi). Tak po prostu jest: co roku w maju kwitnie bez czarny i koralowy, jarząb i tawuła szara, kokorycze i konwalie. „Wiosną gołąb rozpościera bardziej lśniące skrzydła swe, wiosną młodzian ku miłości swą się całą duszą rwie”. Wiosną też nadchodzi czas krytykowania matur z polskiego za, nieprawdaż, przeładowanie tradycją, nieżyciowość i nieuwzględnianie potrzeb zmieniającego się rynku pracy.

Na tym właśnie polega potęga natury: cokolwiek by się działo, zawsze ktoś uwije gniazdo w hełmofonie, ktoś zakwitnie różą (albo kaliną), a ktoś skrytykuje „Pana Tadeusza” na maturze. W tym roku to ostatnie

zadanie wziął na siebie pan Dariusz Chętkowski, zakwitając na łamach „Polityki” esejem „Oderwana od życia. Matura z polskiego to kwintesencja pisowskiej edukacji”.

Cykliczność natury dała o sobie w tym przypadku znać wyjątkowo dobitnie: zacny pedagog krytykował już pisowską maturę na łamach „Polityki” rok temu, w 2016 i 2017 czynił to w wypowiedziach dla „Gazety Wyborczej”, a w innych latach – w felietonach na łamach „Głosu Nauczycielskiego”. W tym roku jednak wypowiedział się wyjątkowo dobitnie: jako nauczyciel, jako intelektualista („Cieszę się jako nauczyciel, który wykonuje swoje obowiązki, i wpadam w rozpacz jako intelektualista”) i jako obywatel, który nie waha się rzucić wyzwania tyranom: czym bowiem jest zelżenie w druku wszechwładnego ministra („to nie ja jestem wariatem, ale Przemysław Czarnek”), jeśli nie aktem odwagi, narażającym na utratę – jak powiedziała by inny pisowski klasyk – bezcennego kapitelu ciała?

W esej p. Chętkowskiego ta cykliczność jest zresztą wpisana głębiej, trzykrotnie na przykład powraca wątek „pracowników” (sic!) uczelni medycznej, studiów medycznych oraz wiary autora, że znajomość „Pana Tadeusza” przydać się może tylko do „wypisania recepty wierszem”. „Gdy trzeba będzie na studiach medycznych napisać prosty tekst, okaże się, że trzynastozgłoskowcem daliby radę, natomiast współczesną polszczyznę jakoś im nie idzie” – wzdycha. Te kołujące motywy prowadzą jednak do jednej konkluzji: matura z języka polskiego (pisowska, naturalnie), jest „kompletnie oderwana od życia”, szkoła zaś „uczy rzeczy, których przydatność kończy się na sali egzaminacyjnej”.

*Autor konkluduje: matura z języka polskiego (pisowska, naturalnie), jest „kompletnie oderwana od życia”*

Polemikę z tezami p. Chętkowskiego podjąć można na wielu poziomach. Kartkując roczniki gazet mam nieprzepartą niemal

ochotę, by przypomnieć publiczście „Polityki” tematy matur z lat 2007-2014, gdy nikomu nawet nie śniło się nawet, by matury kiedykolwiek mogły być pisowskie. Co proponowali ministrowie edukacji przed nastaniem rządów wariata Czarnka? W roku 2008 – analiza „Ody do młodości”. Rok 2009. „Na podstawie podanych fragmentów poematu Adama Mickiewicza «Pan Tadeusz» scharakteryzuj i porównaj postacie Zosi i Telimeny”. Rok 2011 – „Gdy mój trup...”, czyli znów ten sam nudziarz, tyle, że z „Liryków lozańskich”. Rok 2012 – pytanie o stronnictwa na „Balu u Senatora”. No, w 2013 szczęśliwie tylko „Gloria victis” Orzeszkowej, a w 2014 – pytanie o żołnierskie emocje bohaterów „Potopu” albo sądy o Polakach w „Weselu”, czy jednak rzeczywiście porady chorążego Kmicica z zakresu medycyny pola walki („Zagnieźże chleba z pajęczyną, panie Kiemlicz, i przyłóż co prędzej, bo mam z tobą pogadać”) były o tyle cenniejsze od recepty pisanej trzynastozgłoskowcem?

Chyba niekoniecznie; o ile bowiem rytmiczna recepta może się okazać merytorycznie poprawna („oxycontin, tabletki o przedł. uwalnianiu / sześćdziesiąt miligramów weźmiesz o świtanu”), zalecenia dietetyczne pana Zagłoby dość powszechnie krytykowane są przez współczesnych speców od nadciśnienia. Być może więc ten bryk z przedpisowskich tematów matur wystarczyłby, by uznać publicystę „Polityki” za autora o silnie selektywnej pamięci i zamknąć temat?

Być może. Ja jednak ciekaw jestem głębszych niż polityczne źródeł tego żarliwego apelu o praktycyzm w nauczaniu języka polskiego, tego przekonania, że nie należy nauczać „rzeczy, których przydatność kończy się na sali egzaminacyjnej” i przeprowadzać „matury, która jest kompletnie oderwana od życia”.

*Ciekaw jestem głębszych niż  
polityczne źródła tego  
żarliwego apelu o praktycyzm  
w nauczaniu języka polskiego*

Umówmy się, to nie są hasła tak zupełnie nowe. Pytanie „po co mi te ułamki” można usłyszeć już od drugoklasisty, następnie zaś litania

lamentów rozszerza się w kolejnych latach o równania z niewiadomą, pajęczaki, zasady wyprzedzania rowerem, odmianę przez przypadki, równania z dwoma niewiadomymi, przyczyny rozbiorów, budowę komórki, drugie prawo dynamiki, tryb przypuszczający, przekrój poprzeczny królika, estetykę baroku, trójpodział władz, ujścia rzek, główne ośrodki przemysłu maszynowego, pozytywizm, całki i taszym. Oraz, oczywiście, „Pana Tadeusza”. Tak trudno jest o proste przełożenie między szkołą a życiem codziennym! Nawet na informatyce nie uczą dobrych patchów do Warhammera, a już o wskazówki, jak wypisać receptę, próżno marzyć na polskim i na biologii także.

I nie są to lamenty do końca bezzasadne, nad przeładowaniem elementami pamięciowymi i potrzebą profilowania debatowano, proszę w to uwierzyć, nawet przed Czarnkiem. Zwykle jednak dbano o to, by ta debata różniła się choć trochę od nastoletniego jęku „po co mi ten

trzynastozgłoskowiec, w życiu mi się to przecież nie przyda”. I tu warto odnotować kunszt, z jakim Dariusz Chętkowski – pedagog doświadczony, który już kilkanaście lat temu opublikował rozważania zatytułowane „Z budy: czy spuścić ucznia z łańcucha?” (WL, 2003), spuścił z łańcucha emocje i sięgnął po uczniowski poziom argumentacji.

Tym jednak, co naprawdę byłoby ciekawe, to program pozytywny autora „Polityki”. Warto bowiem pamiętać, że postulat praktycyzmu w szkole, zbliżenia edukacji do rzeczywistości, żywy jest od wieków, od czasów Francisa Bacona i rebalaisowskich szyderstw ze scholastyki, aż po epokę entuzjastów studenckich praktyk robotniczych. Nie zawsze to wychodziło, o ile jednak można i trzeba wołać dziś o ćwiczenia laboratoryjne z chemii i obozy językowe – o tyle pomysł na „redukowanie nikomu niepotrzebnej klasyki” powraca z rytmicznością wahadła (wzór na okres wahań wahadła to, przypomnijmy, dwa pi razy pierwiastek z i dzielonego przez emgiede). I zawsze uderza, skoro jesteśmy przy maszynach prostych, z subtelnością młota.

Nie istnieje bowiem przełożenie między „Panem Tadeuszem” a „przydatnością”, rozumianą jako prosta czynność o charakterze mechanicznym czy odtwórczym w rodzaju wypisania recepty. Nie istnieje i istnieć nie może; umiejętność prawidłowego wypisania recepty (owszem, czasem przypominającej swym hermetyzmem wersy Tymoteusza Karpowicza) opanowuje się bowiem podczas dwugodzinnych ćwiczeń na trzecim roku farmacji. Lektury zaś licealne, od „Uczty” Platona po „Katedrę” Dukaja, „Madame” Libery i „Opowieści galicyjskie” Stasiuka (wymieniam tu tytuły z listy obowiązującej w roku szkolnym 2021/2022) służą zaś czemuś zupełnie, ale to zupełnie innemu.

Czasem trzeba tę prawdę wyjaśnić uczniowi podstawówki (inteligentnemu licealiście już zwykle nie trzeba). Perswadowanie jej jednak Dariuszowi Chętkowskiemu (z którym chętnie zastanowiłbym się, czy „Pana Tadeusza” na lekcji lepiej byłoby skonfrontować z poematami Tomasza Różyckiego, czy z „Wypiórem” Grzegorza Uzdąńskiego) wydaje mi się jednak najzupełniej zbyteczne: niech dalej wije swe gniazdko w hełmofonie.

*Wojciech Stanisławski*

*Przeczytaj inne felietony Wojciecha Stanisławskiego z cyklu „Barwy kampanii”*